Nr. 100. We Lwowie — Czwartek 11 Kwietnia 1901. **Rok XLI**

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7. parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Dziesięciolecie naszego szkolnictwa.

Lwów, 10 kwietnia.

(I) Dziesięciolecie z górą upłynęło od czasu, gdy autorowi „Dziejów Polski“ zaproponowano objęcie nowoutworzonej posady wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej. Nie jeden uczony nie zgodziłby się na pomienianie niezależnego stanowiska profesorskiego na stanowisko zależnego urzędnika, pracy naukowej na pracę administracyjną. Bobrzyński był indywidualnością, którą nowe to pole pracy musiało pociągać bardzo silnie Historykom, filozofom wydawało się zawsze rzeczą niezwykle ponętną móc wprowadzić w życie to, co uznali w teoryi za dobre.

Platon jeździł kilkakroć na Sycylię, w nadziei, że uda mu się tam wprowadzić w życie ideał swego wymarzonego państwa. W swoich „Dziejach Polski“ zastanawiał się Bobrzyński nad wadami społeczeństwa polskiego, które wystąpiły na jaw w jego rozwoju dziejowym. Łatwo pojąć, że jeżeli dla kogo, to dla historyka Polski musiało się wydać rzeczą ponętną ujęcie w ręce steru wychowania publicznego tej dzielnicy, w której na jego czele mógł stanąć Polak i takie niem pokierowanie, by zdążało do wykorzenienia wrodzonych czy zastarzałych wad. To był jeden powód, że Bobrzyński przyjął propozycyę.

Ten powód leżał w jego przeszłości naukowej. Drugi powód leżał w jego indywidualności. Bobrzyński był zawsze człowiekiem czynu. Teorya mu nie wystarczała, rwał się do praktyki. Oba powody sprawiły, że na stanowisko kierownika wychowania krajowego był on jakby stworzony. Umysł niepospolicie jasny i bystry, szeroki horyzont uczonego i historyka, wybitny talent administracyjny, energia i siła woli, to były przymioty, które trudno było znaleźć połączone w jednym człowieku.

Dla nauki ustąpienia Bobrzyńskiego z katedry było ogromną stratą. Nowe stanowisko dawało tyle pracy, że nie pozostawiało czasu na zajmowanie się nauką. Musiał więc Bobrzyński z żalem pożegnać dziedzinę, na której tak świetne otwierało się pole dla jego talentu. Ofiarę tę wynagradzało poczucie, że spełnia wielki obowiązek obywatelski.

Otworzyło się przed nim szerokie pole pracy. Rada szkolna krajowa była dotąd ciałem bez kierownika, bo namiestnik, jej prezydent, tyle ma do czynienia, przygniata go taki nawał innych zajęć, że nie może się żadną miarą poświęcić wyłącznie sprawom szkolnictwa. Jeżeli dodamy, że na stanowisku namiestnika następują częste zmiany, pojmiemy, że przed utworzeniem posady wiceprezydenta nie mogło być mowy o jednolitem, kierownictwie wychowania publicznego, o wprowadzaniu w życie jakiejś myśli przewodniej, a tem mniej o przeprowadzeniu reformy na wielką skalę zakrojonej i rozciągającej się na szereg lat. Teraz zyskiwało wychowanie człowieka, który miał poświęcać mu się wyłącznie i całkowicie; z nim miała otrzymać stały kierunek działalność Rady szkolnej.

Z Bobrzyńskim wszedł do tej korporacyi nie teoretyk i doktryner, lecz człowiek z okiem otwartem na potrzeby życia bieżącego. Szkoły nasze winny się zastosować do potrzeb życia, to było jego hasło. Nie popisywał się z niem przed tłumem, jak jarmarczny kuglarz, bo, jak wszystkie wyższe natury, czuł zawsze wstręt do frazesu; za to wprowadzał je w życie stale i konsekwentnie. *S. T.*

Oświadczenie rosyjskie.

Lwów d. 10 kwietnia.

Wczoraj podaliśmy treść okólnika, którym gabinet petersburski zawiadamia mocarstwa, że Rosya wcale nie obstaje przy zawarciu konwencyi mandżurskiej, a nawet wszelkich pertraktacyj w tym przedmiocie się zrzeka, a kończy dodatkiem groźnym, że pomimo to Rosya obstaje przy swoich celach i środkach.

Okólnik ten ma ciekawą przegrywkę i ciekawy przypisek. Na dzień przed okólnikiem pojawił się urzędowy komunikat w *Prawit. Wiestniku*, którym rząd rosyjski otwarcie mocarstwom ćwiknął w oczy szyderstwami. Urzędowy komunikat zapewnia, że pierwotna konwencya wojskowa dążyła do przywrócenia w Mandżuryi miejscowego zarządu cywilnego — nic innego! Tuż po owej konwencyi wypracował rząd rosyjski program oddzielnej ugody z Chinami, określającej porządek stopniowego usunięcia się Rosyi z Mandżuryi — nic innego!

Ale cóż! Prasa zagraniczna poczęła szerzyć fałsze o tej zamierzonej ugodzie. Wojska rosyjskie wkroczyły do Mandżuryi jedynie skutkiem wydarzeń zeszłorocznych (powstańcy przerwali budowę kolei i napadli nawet na terytoryum rosyjskie). Aby Rosyanie mogli ustąpić z Mandżuryi, należało poczynić odpowiednie zarządzenia wojskowe. Przeto koniecznem było na czas oznaczony rozwiązać w duchu twierdzącym lub przeczącym pytanie: czy możliwem jest drogą obopólnej ugody już teraz ułożyć warunki ewakuacyi Mandżuryi?

Tu już nie prasę zagraniczną, ale wręcz mocarstwa obwinia niewinny rząd rosyjski w komunikacie urzędowym. Bo oto „co do zawarcia takiej ugody z Rosyą, wytworzono poważne przeszkody rządowi chińskiemu, skutkiem czego też niezwłoczne przedsięwzięcie zamierzonych środków, celem stopniowej ewakuacyi Mandżuryi, okazało się niewykonalnem.“ Komunikat kończy tak jak okólnik do mocarstw, że rząd carski odtąd spokojnie będzie wyczekiwał dalszego przebiegu wypadków. A więc Rosya chciała się ustąpić z Mandżuryi, ale cóż! — mocarstwa nie dopuściły!! Rosyi pozostaje tylko nadal zajmywać Mandżuryę, przeciw czemu mocarstwa wystąpić nie zechcą, bo nie mogą.

Jako przypisek do okólnika należy uważać podany w *Journal de St. Petersbourg* komunikat półurzędowy, który zapewnia, że „zapatrywanie rządu rosyjskiego na kwestye bieżące zależy od położenia Chin, które na olbrzymiej przestrzeni graniczą z Rosyą, tudzież od dążenia, aby pole zamieszek na dalekim Wschodzie o ile możności zacieśnić... W zakresie ogólnego porozumienia się z mocarstwami, brał on udział w akcyi, zdążającej do poselstw i oblężonych cudzoziemców, i współdziałania w usiłowaniach, aby przeszkodzić powtórzeniu się zeszłorocznych zamieszek. Rząd rosyjski sądził jednak, że w żądaniach przedstawionych Chinom należy się słusznie ograniczyć do tego co niezbędne i możliwe.“

Dalej powiada komunikat półurzędowy: „Oprócz kwestyj, które dotyczyły wszystkich mocarstw, znalazły się i takie, które powstały przez napad na granicę rosyjską jako też przez uszkodzenie kolei na wschodzie Chin, co do których pomiędzy Rosyą a Chinami zawarty był specyalny układ. Rząd rosyjski zmuszonym był wysłać wojsko do Mandżuryi, bez zamiaru aneksyi tego kraju lub objęcia nad nim protektoratu jak to niesłusznie przedstawiały niektóre zagraniczne organa. Linia kolejowa, o której mowa, miała ogólne znaczenie, ale powstała ona przez usiłowania Rosyi Koniecznem więc było zapewnić się, że w przyszłości prace będą mogły być z zupełnem bezpieczeństwem dalej prowadzone.

„Otóż uzyskanie takiej gwarancyi miała Rosya na oku podczas toku układu z Chinami Samo przez się rozumie się, że celem ewakuacyi Mandżuryi nie zostanie nic przedsięwziętem, zanim gwarancyj tych Chiny nie zapewnią. Ponieważ układy w tym kierunku, z powodu przeszkód, na które natrafił rząd chiński nie zostały zakończone — Rosya, stale wierna niejednokrotnie wyrażonemu swemu programowi politycznemu, oczekiwać będzie przywrócenia w Chinach normalnych stosunków, gdy rząd chiński zapanuje nad niepokojem i będzie dość niezawisłym i silnym, aby módz dać gwarancyę, że już się zamieszki nie powtórzą.“

Pester Lloyd kręci kota ogonem i podnosząc, że Rosya zrzeka się ugody z rządem chińskim z pewnością nie w przystępie słabości, dodaje, iż należy się jej za to uznanie, bo inne też mocarstwa nie mogą myśleć o zaborach w Chinach, skoro się Rosya okazuje wstrzemięźliwą. „Tak więc położenie w Chinach rozjaśniłoby się, gdyby tylko można było powiedzieć, czy i kiedy wspólna akcya mocarstw względem przywrócenia stałego stanu rzeczy w Chinach dojdzie do celu.“

„Dotychczas, pomimo takiego krwi przelewu tak, jak nic nie osiągnięto. Dwór chiński ciągle niewidomy i dotrzeć do niego niepodobna, bandy opryszków, które miejsca bokserów zajęły. buszują sobie dalej, a wrogie dla obcych usposobienie ludności tylko tam nie wybucha, gdzie ją europejskie wojska za łeb trzymają. A oznaki te zaiste zgoła nie zapowiadają rychłego załatwienia zamieszek.“

Cóż tedy porabia weltmarszałek Hunnów? Gdzie owa *eisengepanserte Faust*, która wyruszyła do Chin tak odważnie, iż nawet nie zabrała z sobą lekarskich instrumentów, opasek, medykamentów i rannnym Hunnom musiały ich dopiero dostarczać obficie a doskonale zaopatrzone arsenały chińskie, albo kolumny angielskie i francuskie, jak się z wielkim wstydem użalają wojenni korespondenci pism berlińskich!

Ale za to niespożytej chluby zwycięztwa odnoszą Hunnowie, jedno po drugiem na bezbronnych Polakach w Poznańskiem, w Prusiech Zachodnich i na Slązku! A zarazem na wyprawę do Chin poszło już daleko więcej marek, niż na „kolonizacyę“ hakatystyczną.. *Deus dementat!*

Z bieżącej chwili.

Lwów 10 kwietnia.

Jak to wszystko poszło gładko! I wilk syty, i owca cała! Gdy flota włoska zawinęła do Tulonu, pospieszyła rosyjska do sąsiadującej z Nizzą Villefranche, aby powitać Loubeta, któremu zatem dostała się zaszczytna sposobność uderzenia czołem republikańskiej Francyi przed majestatem autokratycznego cara — a rosyjski admirał miał doskonale wyzyskaną sposobność do zadrwienia z Francuzów, gdy się chwalił, że jest obywatelem republikańskiej Francyi jak i caratu

Sprawa z Tołstojem nie bardzo się podobała republikańskim masonom francuskim, to też dla ukojenia, donosi sobie *J. des Debats* z Petersburga, jakoby sam car wstawiał się u synodu za Tołstojem, i należy się spodziewać, że rzucona na Tołstoja klątwa wrychle cofniętą zostanie. Rzecz to przecie niemożliwa, skoro się Tołstoj nie ugnie.

Powitanie eskadry włoskiej w Tulonie odbyło się całkiem ceremonialnie. Grzmiały baterye fortów portowych i okrętów francuskich, wiceadmirał francuski de Beaumont pospieszył na pokład „Lepanta“ i witając ks. Genueńskiego wynurzył mu swoje uznanie radosnej dumy, iż mu dane jest powitać gościa i przyjąć flotę państwa zaprzyjaźnionego. Książę podniósł, iż cieszy się, że mu tak przyjemną misyę poruczono

Organ francuskiego ministra spraw zagr. *Temps* oświadcza, iż uroczystości tulońskie zwłaszcza przez to nabierają wagi, że oznaczają koniec wytworzonego przez Bismarka odstrychnięcia się Włoch i Francyi, — są to wzajemne wymiany manifestacyj przyjaźni i grzeczności, — nikt nie powinien w nich więcej upatrywać, nikt nie może za złe brać zbliżenia, które niczyim interesom nie zagraża i do żadnych konsekwencyj nie zmierza.

Według telegramów pism londyńskich z Pekinu d. 6 bm., nadeszło tam ponowne potwierdzenie wiadomości o początkach buntu w Mongolii; obawiają się, że podżegaczami tego ruchu są książę Tuan i najzdolniejszy jenerał chiński Tungfuhsiang.

Możnaby pominąć tę wiadomość, gdyby nie nadchodziła równocześnie z Pekinu druga, wielce poważna, bo misyonarska, więc nie kłamana. Mianowicie francuski biskup w Pekinie ks. Favier otrzymał od belgijskiego biskupa Artselaera list z doniesieniem, że zanosi się na nowe powstanie bokserów, ktore się szerzy zwłaszcza w Kneihuatkhen, — zagrażają znowu rzezie i pożary — w całej Mongolii gromadzą się rzesze bokserów.

Sprawa to wielce ważna, Rosyanie bowiem mają już — jak wiemy — swoje interesa ekonomiczne, forty i urzędy w Mongolii, w razie rozruchów przeto będą „zmuszeni“ tam interweniować jak w Mandżuryi, skoro rząd chiński nie zdoła sam przywrócić tam porządku. Z drugiej strony można być pewnym, że jeśli w Mongolii wybuchnie powstanie, to za poduszczeniem rosyjskiem.

Wiadomość o pojmaniu stu Anglików przez czterystu Boerów, którą podaje nasz telegram, opiewała pierwotnie inaczej a prawdziwiej, a mianowicie nie wymieniała takiej siły boerskiej, tylko doniosła, że oddział Scheepera (o którym dotąd słychać nie było) dnia 6 bm. o 20 mil (5 mil naszych) na północ od Aberdeen wziął do niewoli kolumnę jazdy angielskiej. Właśnie utrata jazdy jest dla Anglików daleko boleśniejszą, niż utrata piechoty.

Niezmierne koszta wojny boerskiej, do których się przyłączają koszta wyprawy chińskiej, zniewolą podobno Anglię do zarzucenia systemu wolnohandlowego. Właśnie donoszą o zamiarze nałożenia cła na cukier, melasę, glukozę i sacharynę.

KORESPONDENCYE.

Petersburg 5 kwietnia.

(Prasa rosyjska o wewnętrznych kwestyach austryackich i o kwestyi bałkańskiej).

Przeciwieństwo — naturalnie rozmyślne, a pozorne — między zagraniczną polityką urzędowej Rosyi a tą jaką dzień w dzień starają się wpoić w rosyjskie społeczeństwo najwybitniejsze dzienniki, — nigdzie jaskrawiej się nie objawia jak w zapatrywaniach na wewnętrzne stosunki austryackie i na kwestyę bałkańską. Ambasador Austro-Węgier przy tutejszym dworze br. Aehrenthal doskonale umiał zająć stanowisko w obec rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych; imponował — jeżeli tak można się wyrazić — Murawiewowi, a jeszcze bardziej imponuje jego następcy Lambsdorffowi. Skoro tylko „antiaustryacka heca“ w prasie rosyjskiej przebierze miarę, zwraca jego uwagę, że Austro-Węgry w tej i w owej kwestyi mogłyby Rosyi zgotować wiele nieprzyjemności — i na drugi dzień prasa tutejsza uderza w inny ton.

Zdaje się, iż nie jest to przypadkowem, iż właśnie w ostatnich czasach półurzędowy *Journal de St. Petersbourg* kilkakrotnie głos zabierał, aby Czechom przed oczy wyłożyć głupotę obstrukcyi a nawet doradzał im „w interesie monarchii habsburskiej“ szukanie jakiegoś porozumienia z austryackimi Niemcami. Z wielkiemi też pochwałami przyjął wiadomość o tymczasowem zaniechaniu przez Czechów obstrukcyi.

Zupełnie jednak inaczej wyraża się w tej sprawie prasa, nazwijmy ją, prywatna. Nie umie ona zapanować nad swym gniewem, że Czesi chwilowo kapitulowali — kapitulowali dla marnego materyalnego zysku, ponieważ obiecano im połączyć kanałem czeskie rzeki z Dunajem. Najdalej w swojem oburzeniu idzie *Nowoje Wremia*, która grozi Czechom czemś podobnem do bojkotu ze strony „słowiańskiego świata“.

„Chwiejna i bez zasad, czeska polityka była w dawniejszych latach ciężką tamą dla narodowej sprawy. W ostatnich jednak czasach gorąca obrona ogólnych słowiańskich interesów, przygwożdżanie wszechniemieckich zakusów przez czeskich polityków w wiedeńskim parlamencie, w delegacyach, w prasie, poczynało im jednać sympatye i zaufanie w słowiańskim świecie. Zaufania tego niedoceniać, byłoby zgubnym błędem dla Czechów. A zdradzić to zaufanie byłoby błędem jeszcze większym. Czyż nie widzi dr. Kramarz, który w przeszłym roku tak doskonale nazwał trójprzymierze rozstrojonym fortepianem, iż Czesi tylko o tyle nic przeciw trójprzymierzu nie mają, o ile ono zabezpiecza pokój? Jakąż nagrodę chce on otrzymać za tę swoją nagłą austryacko-niemiecką lojalność? Obawiamy się, że zupełnie inaczej myślący naród czeski zbyt drogo będzie musiał zapłacić“.

Prawdopodobnie *Journal de St. Petersburg* dziś-jutro tłumaczyć będzie czeskim politykom, aby do powyższych gorących słów *Nowoie Wremia* nie przywiązywali zbyt wielkiego znaczenia. Jednakże artykuł *N. Wremia* nie pozostanie bez pewnego wpływu, gdyż to pismo w słowiańskich krajach po za granicami Rosyi bardzo jest roz_

1

RUTH

opowiadanie A. Baabsgaarda

z duńskiego.

Głęboki jar przerzynał zalesione czarnozielonymi świerkami strome góry, których niebotyczne szczyty okryte wiecznym śniegiem, jaskrawo odbijały na ciemnem tle nieba, zasuniętego szaremi chmurami. Po jednej stronie przed okiem widza rozścielała się wspaniała dolina z swojemi złotodajnemi polami i zielonemi łąkami, za któremi widniały znów dalsze lasy i wzgórza. Na jednem z nich stał mały kościółek wiejski, okryty ciemno-czerwonym dachem i świecący czysto białymi murami w dal. W jarze szumiał rączy potok górski, z hukiem spadając po dużych kamieniach i rozpryskiwał czyste jasne krople zimnej wody dokoła.

Ścieżka wiła się wysoko w górze tuż nad stromą ścianą i oddzielającą głęboką przepaść — w dolinie gęste rzędy szumiących jodeł, po nad tem śnieżne szczyty lodowców.

Na skręcie ścieżki wznosił się wysoki krzyż. Był to skromny, drewniany krzyż, pomalowany na czerwono, na którym z białego drzewa wyrzeźbiona figura Chrystusa wisiała rozpięta z pochyloną głową. Krzyż wieńczyły girlandy świeżych kwiatów i otaczały alpejskie róże.

Na ławie, niedaleko krzyża siedziało dwoje młodych ludzi. Ona rysowała kościół, wznoszący się nad doliną, podczas gdy on czytał głośno.

Nagle zatrzymał się i zamknął książkę. Ona nie zauważyła tego nawet, ale rysowała pilnie dalej, pochylając głowę nad szkicem. Przez chwilę obejmował ją tkliwem spojrzeniem, patrzył na wysmukłą postać w ciemno-zielonej, podróżnej sukience, na ciężkie warkocze zwinięta w stylowy węzeł na głowie, na miękki owal bladej twarzyczki, po której jakiś złoto-bronzowy niesforny loczek rozsnuwał tajemnicze cienie; wkrótce jednak wzrok jego zasępił się, a w rysach przebił niepokój. Chmura przeszła przez jego świeżą twarz, przeczucie przyszłych trosk — jak cień zaciemniający nagle piękny widok letni złowieszczem przeczuciem zimnej, smutnej jesieni.

— Ruth — przemówił z wymówką w głowie — ty nie słuchałaś wcale, co czytałem. Zdaje mi się, że zapomniałaś nawet o tem, że siedzę przy tobie.

Drgnęła lekko i popatrzyła na niego. Blada owalna twarz o spokojnem spojrzeniu siwych oczu miała wybitnie inteligentny wyraz, jak na jej wiek nadto poważny. Pąsowe usta zdawały się być stworzonemi do miłości.

— Daruj mi, Alfredzie — powiedziała serdecznie. — Ale znasz mnie i wiesz, że mając ołówek w ręku, zapominam o całym świecie. Popatrz zresztą na ten kościół. Rozjaśnia on ponury widok całej okolicy, rozgrzewając wszystkie ostre barwy i kąty dokoła. Ach, gdybym go mogła odmalować! Tymczasem lata przeminą, zanim dojdę do tego. Dzisiaj powinnam się cieszyć, jeśli go potrafię odrysować.

— Czy mógłbym go zobaczyć? — zapytał.

Podała mu tekę.

Długo przypatrywał się kolejno widokowi i rysunkowi.

Następnie oddał tekę dziewczęciu z głębokiem westchnieniem.

— Jesteś rzeczywiście prawdziwą artystką — powiedział.

Uśmiechnęła się uszczęśliwiona, a następnie odpowiedziała z prostotą:

— I ja tak sądzę.

Niebieskie oczy Alfreda zamigotały. Sprzeczne uczucia miotały jego umysłem: Miłość, ból, upór, młodzieńcza zuchwała odwaga, która nie chce rezygnować. Porwał jej rękę namiętnym uściskiem.

— Dla sztuki nie możesz jednak zapomnieć o życiu, o wszystkiem! Ty nie wiesz, jak my się z matki kochamy, jak bardzo potrzebujemy twojej miłości. Czy nie wiesz, że szczęście ludzkie jest więcej warte, niż martwe obrazy? A szczęście moje jest w twojem ręku. Ach, Ruth Ruth! Dawno już chciałem ci to powiedzieć: kocham ciebie... śniłem i marzyłem, że kiedyś będziesz moją... niczyją, tylko moją żoną.

Ruth siedziała z szeroko otwartemi jaśniejącemi oczyma, z promiennym uśmiechem. Ręka jej spoczywała w silnym uścisku jego dłoni. Uczucie nieznanego pokoju, niewypowiedzianego szczęścia poruszało całą jej istotę.

Trwało to jednak krótko. Po chwili znikło światło z jej oczu, promienny uśmiech z ust czerwonych.

Westchnęła głęboko, jakby niechętnie zbudziła się z słodkiego snu, wyciągnęła swą rękę z jego dłoni.

— Sam nie wiesz, co mówisz, Alfredzie. Jesteś jeszcze tak młodym, nie znasz jeszcze twych uczuć dokładnie. Wzrośliśmy razem... dlatego lubisz mnie, i zdaje ci się, że nie będziesz mógł żyć bezemnie. Nie sądzę nawet, ażebyś mógł wiedzieć, co miłość znaczy. Nie przemawiaj do mnie nigdy podobnie. Bądźmy i nadal najlepszymi przyjaciółmi, a bądź pewnym, że nigdy nie zapomnę, ile jestem winna twej matce i tobie.

— Nic nam nie jesteś winna — odpowiedział z goryczą w głosie. — Co uczyniliśmy dla ciebie, uczyniliśmy z miłości. A miłość nie spłaca się jak dług inny i nie oddaje nigdy, jeśli się nie może oddać dobrowolnie.

— A czyż jej wam dobrowolnie nie oddaję? — zawołała Ruth rozżalona. — Widzę, że muszę ci to powiedzieć. Kocham was tak, jak nikogo w świecie nie kochałam. Bądź tak dobrym i powiada, że mi wierzysz.

Położyła rękę swą na jego ramieniu — błagalnie, głaszcząc je bezwiednie. On siedział z zaciśniętemi ustami. On był rozkapryszonem dzieckiem, przyzwyczajonem do tego, żeby jego życzenia spełniano, a równocześnie mężczyzną wymagającym, aby jego wolę szanowano; w gruncie rzeczy jednak był miękkiego serca i nie mógł się opierać dłużej lekkiemu poruszeniu małej pieszczotliwej rączki. Popatrzył w jej oczy i uścisnąwszy mocno jej obie ręce, pochylił się nad nią i powiedział:

— Ruth, ja nie mogę się zadowalniać twoją przyjaźnią. Nie możemy być jak dawniej dla siebie. Nic z tego. Nie jestem już dzieckiem; wiem, że ciebie kocham. Jeśli ty mnie nie kochasz wzajemnie, to musimy się rozstać. A teraz ty mi powiedz, czy mnie kochasz?

Twarz jej mieniła się, czerwieniała i bladła na przmianę, spuściła oczy przed jego namiętnem spojrzeniem. Ręce drżały w jego dłoniach. Chwilę walczyła z odpowiedzią, nie mogąc wymówić ani jednego wyrazu. W końcu odpowiedziała drżącym głosem.

(C. d. n.)

powszechnione (przeszło 1.000 egzempl.) Dlatego zwracam na niego uwagę, abyście ewentualnie mogli wyjaśnić sobie pewne głosy czeskie.

W kwestyi bałkańskiej pozwala sobie prasa rosyjska na jeszcze wyraźniejszą agitacyę. Nawet *Petersburgskija Wiedomosti* księcia Uchtomskiego, które starają się nie zbyt daleko odbiegać od polityki rządowej, cytują z wielką pilnością głosy serbskiej prasy, uskarzającej się na to, że Rosya w bałkańskiej polityce jest zanadto obojętną i dozwoliła, aby Austrya i Niemcy nałożyły jarzmo na Słowian bałkańskich. Najruchliwszą agitacyę w tej kwestyi rozwija *Rossija*.

Wysłała ona swego redaktora Amfiteatrowa do Bułgaryi, który nawiązał tam stosunki z macedońskim komitetem i opublikował w swem piśmie długie sprawozdanie ze swej rozmowy z Safarowem, głową Macedończyków. Po mistrzowsku napisane jest to sprawozdanie Tłumaczy w niem rosyjskiemu społeczeństwu, że działalność bułgarskiego komitetu macedońskiego dla oswobodzenia Macedonii jest sprawą narodową, że sympatyzuje z nią każdy chłop bułgarski, że więc ruchu tego nic już nie wstrzyma. A publiczność tutejsza tak interesuje się bułgarskiemi listami p. Amfiteatrowa, że w dniach, w których okazują się one w *Rossii*, gazeta ta w samym Petersburgu sprzedaje na ulicach więcej swoich egzemplarzy o 15.000 sztuk. Zdaje się więc, że opinia rosyjska dostatecznie już jest przygotowaną do czynnej akcyi dla oswobodzenia Macedonii przez Rosyę. *K.*

Studyum o duszy ludzkiej

napisał

ks. J. Stanisław Adamski T. J.

(Ciąg dalszy)

Lecz zachodzi pytanie, czy ten pierwiastek życia ludzkiego jest tylko samą własnością materyi, która się zlewa z samoistnością materyi, jak chcą materyaliści, lub czy ten pierwiastek ma swą samoistność? Innemi słowy: Jaka jest natura tej siły żywotnej w człowieku? Twierdzimy, że dusza ludzka jest duchową i niezłożoną czyli prostą. Zanim tego dowiedziemy, musimy zrobić sobie jasne pojęcia duchowości i niezłożoności.

Nazywamy duchową substancyę, która w swem działaniu, a zatem i w swem jestestwie jest subjektywnie niezależna od materyi.

Określiliśmy wyżej duszę ludzką jako pierwszy pierwiastek wszystkich funkcyj życiowych, które się w nas odbywają. Otóż funkcye życia wegetacyjnego i zwierzęcego należą zarówno do ciała, jak do duszy: Ciało ożywione duszą, jest ich podmiotem. „actus vitae vegetativae et sensitivae sunt actus compositi vel coniuncti.“ Zatem dusza ludzka nie jest duchową w tem znaczeniu, jakoby wszystkie jej czynności miały za podmiot duszę samą.

Atoli podmiotem pewnych czynności psychicznych jest dusza sama, czyli innemi słowy— te czynności są podmiotowo niezależne od ciała, od materyi; dusza pierwiastem podobnych czynności niezależnych od ciała, nazywa się duchową.

Przyjąwszy jako pewne, że dusza ludzka jest duchową w swem działaniu, tem samem przyznać musimy, że jest też duchową w swej naturze, czyli w swem jestestwie, bo akcya immanentna przejawia sposób bytu działającej istoty.

Po sposobie działania poznajemy samą istotę wedle utartego aksyomatu „Operari sequitur esse.“ Zatem aktowi duchowemu odpowiada w naturze pierwszy pierwiastek duchowy, istota duchowa.

Duchowość oznacza w pojęciu oderwanem to, co jest właściwem akcyi lub substancyi duchowej.

Niemateryalność jest syonimem duchowości. Niemateryalność w rzeczy samej oznacza brak złożoności materyalnej. Podmiot zatem zdolny istnieć tak, że materya nie wchodzi bynajmniej w jego skład jest niemateryalny.

Filozofia starożytna nazywała duszę duchową subsistens, samą przez się istniejącą: to znaczy, że ona sama sobie wystarcza do istnienia, nie potrzebując podmiotu materyalnego.

Substancye materyalne: minerały, rośliny, zwierzęta, są wedle scholastyków istotnie złożone z dwóch pierwiasków: Z materyi pierwszej i z formy substansyalnej. O czem niżej. Dusza zaś ludzka nie podlega temu składowi i jest niemateryalna, nie należy do tej istoty informować materyę, wystarcza sama sobie do istnienia, jest ona formą samoistną „anima humana est subsistens“.

Tę to niezależność istotną od materyi w działaniu, w naszych czasach wyrażamy słowem duchowość.

Pojęcia zatem duchowości, niemateryalności, niezależnego istnienia, są w gruncie identyczne.

Zobaczymy teraz, jakie mamy dowody duchowości duszy.

Duchowość duszy ludzkiej opiera się na dowodach podwójnego porządku; jedne są zewnętrzne i podrzędne, drugie wnętrzne i pierwszorzędne.

Pierwsze są mniej naukowe, lecz wywierają na sumienie wpływ praktyczny i skuteczniejszy może niż drugie.

Mozna je sprowadzić do tej krótkiej argumentacyi:

Porządek normalny wymagą, żeby dusza nie przestała żyć po śmierci ciała. Otóż nieśmiertelność duszy ludzkiej jest właśnie następstwem całkiem naturalnem jej duchowości. Zatem rozum musi uznać duchowość duszy z tem przeświadczeniem, z jakiem afirmuje istnienie życia przyszłego, nieśmiertelnego, jako koniecznej rękojmi moralnego porządku.

Ten dowód rozwiniemy w innej rozprawie.

Dowody wnętrzne niemateryalności duszy ludzkiej czerpiemy z roztrząsania aktów poznawania i woli rozumnej.

Badajmy najprzód nasze pojęcia i myśli. Myśl, jestto modyfikacya, której ulega podmiot myślący. Otóż wszelka modyfikacya, jakiej doznaje podmiot organiczny czyli materyalny, podlega naturalnie rozciągłości i własnościom z rozciągłością złączonym.

Zbyteczną jest rzeczą dowodzić, że objawy królestwa roślinnego i funkcye życia roślinnego podlegają rozciągłości, Podobnie rzecz się ma z postrzeżeniami zmysłowemi; te się odbywają dystrybutywnie, zatem ekstenzywnie. Różnica, jaka zachodzi pomiędzy wrażeniem zimna, jaką mi daje palec ręki, położony na marmurowym stole, a wrażeniem zimna, jakiego doznaje cała ręka, położona na tymże stole, nie tłumaczy się samą różnicą intenzywności, lecz jest różnicą, wynikającą z rozmiarów powierzchni, od której wrażenie zimna pochodzi. Myśl zaś ludzka przedstawia nam znamiona oderwane, które nie mają ani rozciągłości, ani żadnych własności z rozciągłością pokrewnych.

Pojęcie kamienia, rośliny itd. nie ma w sobie żadnej rozciągłości. Zatem pojęcie nie jest modyfikacyą, odebraną przez podmiot materyalny a więc jego podmiot nie jest materyą.

Toż samo wykazuje analiza sądu, wnioskowania, refleksyi, woli.

Z duchowości duszy wypływa jej pojedynczość. Ale wytwórzmy sobie najprzód jasne pojęcie pojedynczości.

Pojęcie pojedynczości jest pojęciem negatywnem, równa się pojęciu niezłożości i niepodzielności. Powiedzieć, że dusza jest pojedynczą, jestto to samo, co powiedzieć, że ona nie ma części, że jest zatem nierozdzielną.

Części, na które przedmiot może się podzielić, są: jedne istotne — drugie ilościowe; jedne i drugie wyklucza pojedynczość. Wyjaśnijmy to lepiej.

Nazywamy ciałem, materyą to, co wywiera wrażenie na organa zmysłowe.

Otóż kiedy jakaś istota robi wrażenie na te organa, zajmuje ona pewną oznaczoną część przestrzeni i można w niej zawsze rozróżnić części, zajmujące odpowiednie miejsca przestrzeni; to znaczy, że można zawsze rozróżnić w pewnem ciele części pomieszczone jedne po za drugiemi; te to części nazywają się ilościowemi.

Że istoty cielesne i ich części są w koniecznej relacyi z przestrzenią, wynika to z głębszego powodu, mianowicie z tego, że w gruncie swej istoty są one złożone.

Części składowe, istotne substancyi cielesnej według Scholastyków nazywają się: materyą pierwszą i formą substancyonalną.

Mówimy, że dusza ludzka jest prosta w tem znaczeniu, że wyklucza wszelkie złożenie tak z części istotnych, jak z ilościowych (kwantytatywnych.

Powiedzieliśmy, że pojęcie niezłożoności jest negatywne; atoli stąd nie wynika, że w rzeczywistości pojedynczość duszy nie jest doskonałością pozytywną. Niezłożoność duszy nie jest czystą negacyą, jak niezłożoność matematycznego punktu; jestto przeciwnie doskonałość pozytywna, na mocy której dusza posiada w swej niepodzielnej jedności doskonałości, które gdzieindziej są rozdzielone na mnóstwo pierwiastków.

Przypatrzmy się teraz jakie mamy dowody niezłożoności duszy. Kiedy podmiot jest złożony z części ilościowych, zatem rozciągłych — wszystkie zjawiska, jakie przedstawia, są z konieczności pomieszczone w przestrzeni i oznaczone szczególnemi determinacyami, i określone w granicach oznaczonych. Dusza zaś ludzka jest podmiotem aktów poznawania i woli, które są niezależne od przestrzeni, i nie mają określonych granic. Trójkąt np., jak go pojmuje umysł, nie jest przywiązany do pewnego miejsca przestrzeni i nie ma koniecznie ani równych ani nierównych boków. Tembardziej pojęcia metafizyczne istoty, rzeczywistości, władzy, aktu, przyczynowości itd., nie mają nic wspólnego z warunkami, odnoszącymi się do rozciągłości i przestrzeni.

Tak samo dobro oderwane czyli powszechne, przedmiot woli, nie podlega żadnemu prawu przestrzeni, nie jest określone żadną granicą.

Zatem dusza ludzka nie jest rozciągłą, nie jest złożoną z części ilościowych. *)

*) Zob. Mencier la Psychologie 3te Partie p. 461 i 474.

(Ciąg. dal. nast.)

KRONIKA.

Lwów, dnia 10 kwietnia.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektora generalnej inspekcyi austryackich kolei radcę cesarskiego Stanisława Rybickiego starszym inspektorem.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd kraj. przeniósł oficyała Marya Raucha z Potoka złotego kancelistę Kornela Rudeńskiego z Mościsk do Lwowa, zaś kancelistę Antoniego Gerutę z Bursztyna do Potoka złotego: dalej zamianował kancelistami sądowymi: Eliasza Malki z Stanisławowa dla Bursztyna a Jakóba Chodzikiewicza z Przemyśla do Mościsk.

Szczepanik bawił wczoraj we Lwowie, a dziś odjechał do Przemyśla gdyż skończył się mu 8-dniowy urlop i zgłosić się musiał do dalszej służby. Nadzieja, aby Szczepanik został zwolniony od dalszej służby wojskowej, spełzła na niczem Będzie więc musiał służyć jeszcze dwa lata.

Dezercye. We Lwowie zbiegł po raz drugi szeregowiec Michał Kozak z obrony krajowej, przed kilku dopiero dniami przychwycony po pierwszej dezercyi. Tak samo po raz drugi zbiegł transportowany do szpitala szeregowiec Michał Kostkiewicz z 19 p. obr. kraj.

Zwłoki, które znaleziono w nocy z poniedziałku na wtorek na ulicy Klasztornej we Lwowie już rozpoznano. Zmarły nazywał się Grzegorz Stogrin. Mieszkał przy ulicy zamkowej l. 1, był nędzarzem i często w raportach policyjnych notowany za kradzieże, któremi nie gardził.

Trup inny, który znaleziono na ulicy Czarnieckiego przedwczoraj, to niejaka Eugenia Halbritter. Zmarła liczyła lat 56, była akuszerką i mieszkała przy ulicy Teatyńskiej l. 3. W ostatnich dniach swego życia pozostawała w nędzy.

Zebranie w sprawach podatkowych. Mylnie w Nr. 92 *Gazety Narodowej* nazwaliśmy „Wiecem“ zebranie, mające odbyć się 16 b. m. w Rohatynie w sprawach podatkowych. Będzie to zebranie ściśle poufne, za nominalnemi zaproszeniami.

Sprostowanie to umieszczamy na prośbę podpisanych na zaproszeniach celem uniknięcia wszelkich wątpliwości co do charakteru tego zebrania.

Straszny wypadek. P. Aniela Juchnowiczowa, żona dzierżawcy dóbr w Podhorcach, potknęła się dnia 2 bm. idąc z zapaloną lampą i upadła. Nafta oblała ją całą i cała bielizna na niej w jednej chwili stanęła w płomieniach, a choć nieszczęśliwa miała jeszcze tyle przytomności, że rzuciła się do łóżka i ukryła pod pierzynę, jednak więcej niż trzecia część skóry została na niej straszliwie oparzoną. Wskutek tego, mimo energicznej pomocy lekarskiej do 24 godzin wyzionęła ducha.

Arogancya pruska stała się powodem nieporozumienia dyplomatycznego w Pekinie. Jak donosi berliński *Local Anzeiger*, belgijski zastępca Mergerling, przechodząc przez pewną bramę, w której Niemcy na własną rękę ustawili straż, został przez niemieckiego żołnierza zatrzymany. Mergerling zrobił uwagę, że Niemcy wogóle nie mają w Pekinie nic do rozkazywania i raczej powinni wynieść się do domu; w Pekinie, gdzie nie szczędzą nikomu szykan, ma ich każdy już dosyć. Żołnierz aresztował Mergerlinga. Na prefekturze po spisaniu protokołu, puszczono go na wolność. Sprawa ta jest przedmiotem rokowań dyplomatycznych.

Aresztowanie pruskiego literata (!) Na rekwizycyę sądu berlińskiego aresztowano w Wiedniu pruskiego literata (!) z Berlina, Blumenreicha, którego w Berlinie skazano na miesiąc więzienia za fałszerstwo dokumentów i oszustwo. Blumenreich z Berlina uciekł; będzie obecnie z powrotem odstawiony.

Śledztwo w sprawie zniknięcia baryłek złota z okrętu „Cesarz Wilhelm Wielki“ dotychczas żadnego nie dało rezultatu. Wczoraj wieczorem urzędnicy cłowi w Cherbourg odbyli rewizyę u 155 pasażerów, którzy na tym okręcie przyjechali, ale nic nie znaleziono. Wartość ukradzionego złota wynosi 270.000 marek.

Metropolita do Tołstojowej. Petersburski metropolita Antoni wystosował do hr. Tołstojowej list, w którym między innemi pisze, że znane rozporządzenie kościelne było racyonalne, gdyż hr. Tołstoj sprzeciwił się zasadom kościoła. „Wyrazy współczucia całego świata, jakie pani otrzymała, nie dziwią mnie. Nie przypuszczam, aby się znalazł duchowny, któryby się poważył w chrześcijański sposób urządzić pogrzeb hrabiemu. Naprózno zarzuca pani sługom kościoła złość i naruszenie prawa miłości.“

Strejki. Z Marsylii telegrafują: 7.000 robotników wczoraj rano zgłosiło się do pracy. Z tej liczby 4.500 znalazło zatrudnienie.

Z Marsylii telegrafują: Tragarze węgla uchwalili odstąpić od strejku. Tem samem ogólny strejk zupełnie jest zakończony.

Dżuma w Aleksandryi. Z powodu wypadku dżumy, jaki się zdarzył onegdaj w Aleksandryi, zarządzono 48-godzinną kwarantannę na proweniencye z Aleksandryi.

Kradzież złota. Na pokładzie przybyłego do Cherburga niemieckiego parowca „Wilhelm Wielki“ skradziono 3 wielkie sztaby złota, wartości 270.000 franków.

Konstanty Stoiłów, który zmarł w piątek, liczył dopiero 49 lat życia. Urodził się w Płowdiwie, a nauki uniwersyteckie odbywał w Heidelbergu na wydziale prawnym tamtejszego uniwersytetu. Z powodu swoich stosunków z bułgarskim komitetem powstańczym w Bukareszcie, naraził się władzom tureckim, skutkiem czego po ukończeniu uniwersytetu nie powrócił do Bułgaryi. Dopiero podczas wojny w r. 1877 przybył do ojczyzny i zaraz rzucił się w wir polityki, jak wódz umiarkowanych żywiołów. Gdy ks. Aleksander Battenberg został wybrany księciem Bułgaryi, Stoiłow otrzymał misyę zawiadomienia o akcie wyboru ks. Aleksandra, który wówczas bawił na dworze carskim w Liwadyi. Młody polityk zrobił korzystne wrażenie i na carze i ks. Aleksandrze, który po przybyciu swem do Bułgaryi zamianował go prezydentem gabinetu, a w roku 1882 ministrem spraw zagranicznych i oświaty. Po zrzuceniu z tronu ks. Aleksandra był Stoiłow członkiem gabinetu za czasów regencyi, a w roku 1887 udał się z Todorowem i Naczowiczem do Konstantynopola i Wiednia w sprawie wyboru nowego księcia. W Ebenthalu ofiarował koronę ks. Ferdynandowi Koburskiemu, który ją też przyjął. Za czasów Stambułowa usiłował przeciwdziałać szerzeniu nienawiści przeciwko Rosyi, chociaż jako przywódca partyi narodowej nie uznawał supremacyi północnej „oswobodzicielki“. Po ustąpieniu Stambułowa wysunął się Stoiłow na pierwszy plan i w r. 1895 był członkiem deputacyi, która udała się do Petersburga celem nawiązania z Rosyą stosunków, zerwanych przez Stambułowa. Rosya uznała Ferdynanda prawowitym władcą, a Ferdynand ochrzcił swego syna i następcę tronu według obrządku szyzmatyckiego. Stoiłow poszedł w ustępstwach dla Rosyi dalej, niżeli zamierzał. W r. 1899 oddał Stoiłow kierownictwo rządów w ręce Grekowa.

Kobiety przeciw zbytkowi. Kobiety na wyspie Krecie postanowiły założyć stowarzyszenie w celu powściągania zbytków w ubiorach. Jeszcze nigdy w świecie nie słyszano, aby kobiety potępiały wydatki na stroje, aż oto teraz niewiasty greckie chcą wrócić do prostoty doryckiej, wbrew postępowi. Ten ruch kobiecy na Krecie należy uważać za wynik ruchu kobiecego w całym swiecie; wpływ nowych idei dał się odczuć i tam, a Kretenki postanowiły dowieść, że nie są gorsze od innych i że potrafią uczynić coś pożytecznego i godnego pochwały.

Pozwolenie ojcowskie.

— Mój najdroższy! czy prosiłeś już mego ojca o pozwolenie na nasz związek?

— A jakże, wczoraj mówiłem z nim przez telefon.

— A on co powiedział?

— Powiedział: „Nie wiem dokładnie, kto przy telefonie, ale to wszystko jedno! Możesz się pan żenić“.

Dr. Franciszek Jasiński syn śp. Aleksandra b. prezydenta miasta i prezesa izby notaryalnej, otworzył kancelaryę adwokacką we Lwowie przy placu maryackim l. 8.

Zmarli. Albin Lubicz Mogilnicki, em. radca wyższego sądu kraj., umarł we Lwowie przeżywszy lat 81

W Krakowie umarł nagle dnia 9 bm. Wacław Kochańczyk podpułkownik, b. komendant placu.

OFIARY.

Dla Rodziewiczównej złożyli: WPan Zbigniew Cieński 4 kor. St. Hor. 1 kor. WPan J. Nowosielecki z Wojtkowej 10 kor. Bank mieszczański w Stanisławowie 50 kor.

Prawdziwe High-Life przedstawienie urządza codziennie dyr. Thorn w Colosseum przez wystawienie obecnego nowego programu znakomitej dobroci i pod każdym względem bardzo zabawnego, w którym udział biorą najznakomitsi artyści teatrów londyńskich i paryskich. Angielska pantomina Will Mora, zachwycająca iluzya „piękna Lilli unosząca się w powietrzu na tle wspaniale oświetlonego zegaru mistycznego“, humorystyczny brzuchomowca Nadrage, wywołujący wybuchy śmiechu, znakomita ekwilibrystka na trapezie Ballerini, cudowne pieski pana Arthura, świetna śpiewaczka koloraturowa pani Castelli de Vere, niezrównani tancerze Henry, wogóle wszystkie numera programu są godne widzenia i mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić. W niedzielę i poniedziałek wielkanocny odbędą się przedstawienia popołudniowe i wieczorne z kompletnym programem.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W czwartek po raz I. „Życie na żart“, sztuka w 5 akt. Gabryeli Zapolskiej; z udziałem całego personalu.

W piątek „Manon“, opera w 4 aktach Masseneta I. gościnny występ Ireny Bohuss w partyi tytułowej.

MAŁY FEJLETON.

Z MODY.

W materyałach i garnirowaniach wiosennych znajdujemy niewiele nowego, lecz nowość nie zawsze bywa synonimem piękna. Utrzymały się w dalszym ciągu sukienka, tak strojne, tak pięknie drapujące figurę, a w przeciwieństwie do nich weszły w użycie materyały grube, ostre, szewioty *pied de poule*, szkockie *homespun*, widzimy nadto woale, najmodniejszy *voile neige* ze szlakiem, przetykanym złotemi nitkami, gdyż w modzie panuje obecnie „wiek złoty“, znacząc się na pasmanteryach, haftach, koronkach, aplikacyach itd. Alpaga, tak ulubiona przed laty czterema, z nastaniem cieplejszych dni ukaże się w wielu toaletach; zamiast gładkiej lub w paski, ujrzymy ją w desenie fantazyjne, na tle bladem, jakby wypłowiałem, przypominającem stare gobeliny. Kaszmir, zaniechany zupełnie, odzyska względy zasłużone. jako bardzo podatny do obecnych toalet, oblepiających kształty niewieście. Ukaże się on w całej gamie tonów popielatych, od najjaśniejszych, prawie białych, do ciemnych stalowych *gris éléphant*; modne też będą kolory: hawana, *corinthe*, jasno-niebieski, fijołkowy, mordore itd.

Tafta została również do łask przywrócona, miększa jest niż dawniej, zamiast gładkiej — wzorzysta, lub mieniąca się kolorami tęczy. Fabrykanci lyońscy wyrabiają teraz prześliczne jedwabie, na wzór tych, które były noszone w epoce Ludwika XVI i w r. 1830, widzimy zatem *louisines éblouissantes*, prawdziwie olśniewające połyskiem, *louisines glacées* w kwieciste girlandy, *louisines caméléon* w srebrne grochy, *louisines velours* w kraty aksamitne. Mnóstwo fularów, od leciuchnych *liberty*, do grubszego i trwalszego *foulard peau de soie*, niebywałej dotąd szerokości 120 ctm. Desenie rozmaite — a więc paski, kwiaty, wężyki, wschodnie wzory itp. Żałoba dworska w Anglii przywróciła na fularach i kaszmirach kratki czarne z białem. Wychodzą z tego toalety praktyczne i dystyngowane.

Suknie z materyałów gładkich kaszmirowych ozdabiane będą oryginalnemi aplikacyami — z kretonu. Takie aplikacye na poduszkach, laufrach itd. stanowiły przedmiot robótek kobiecych; wykrawano z wzorzystych kretonów kwiaty i obdziergiwano je dokoła na suknie lub aksamicie, tworząc w ten sposób różne szlaki i desenie. Teraz ujrzymy je nietylko na sukniach, lecz na kołnierzach i wyłogach żakietów. Kwiaty i wzory będą dziergane jedwabiami lub złotem.

W formie sukien zaszło niewiele zmian od mojej ostatniej pogadanki: spódnice wciąż obcisłe na biodrach i coraz szersze ku dołowi, bardzo długie dokoła; w ostatnich czasach bywają mniej płaskie z tyłu, mają bądź dwa ukryte fałdy, *plis porte feuille*, lub też przyprasowaną i zastebnowaną kontrafałdę, albo wreszcie bryt tylny skrajany jest w trójkąt i wszyty szpiczastym końcem w pasek; szeroka podstawa trójkąta spływa na ziemię. Osoby szerokie w biodrach nie powinny ściśle trzymać się mody „futerałowej“. Zamiast sukien tak szczelnie przylegających, jak pochwa do zwiniętego parasola, lepiej nosić spódnice rozszerzające się od bioder, a nie zaś od $^1/_3$ lub $^1/_4$ ogólnej długości. Widzimy dużo falban *en forme*, dłuższych z tyłu (30 ctm.), niż z przodu (15 ctm.); spódnice mają coraz więcej brytów, łączonych ze sobą nie szwami, lecz haftami, wstawkami lub mereszką, podszytą jedwabiem w kolorze, odróżniającym się od tła. Wogóle moda obecna pozwala na mieszanie barw, widzimy czasem trzy na jednej sukni: bronzową, żółtą i białą; niebieską, białą i czarną; ponsową czarną i białą. W takim razie spódnica i bolero (lub stanik) bywają jednego koloru, wyłogi i kołnierz drugiego, pasek — trzeciego.

Bolero utrzyma się jeszcze przez kilka sezonów; nie dowodzi to braku pomysłowości mody, albowiem jej fantazya jest niewyczerpana w urozmaiceniu. Rękawy znacznie szersze, niż dawniej, zakończone przeważnie małemi bufkami. Oto kilka modelów toalet: suknia z alpagi *corinthe*, skombinowanej z popielatem sukienkiem. Spódnica gładka z falbaną *en forme*, wyciętą w zęby, z pod których wychodzi sukienko. Trzy bolera, jedno krótsze od drugiego, obramowanie z sukienka, na piersiach kokarda popielata z długimi końcami. Kołnierz popielaty, takiż sam wysoki szwajcarski pasek. Szmizetka biała. Druga toaleta z sukienka *mordore*. Tunika wycieta z przodu w ząb na spódnicy, zaplisowanej czarnym aksamitem. Bolero zapięte z przodu na takież czarne aksamitne *chou*. Kołnierz wykładany aksamitny, takiż pasek.

Okrycia wiosenne będą pół-sakowe, wcięte z tyłu, prawie luźne z przodu, zapinane na dwa rzędy guzików, kołnierze wykładane i obramowane aplikacyą z sukna lub kretonu. Żakieciki wychodzą z mody noszone będą przeważnie kostiumowe do spacerowych toalet angielskich.

Pęki kwiatów, obłoki tiulu i jedwabnego muślinu — oto modele przyszłych kapeluszów wiosennych. Foremki pozostaną bardzo niskie, denka szerokie, ronda odwinięte z przodu. Niebawem ukażą się słomki lekkie i błyszczące w dwu kolorach: różowym i zielonym, białym i niebieskim, żółtym i czarnym, *mordoré* i *beige*; na przodzie kokarda alzacka z haftowanego muślinu jedwabnego, albo z lekkiej koronki, na rondzie girlanda z kwiatów bez liści lub liści bez kwiatów. Ujrzymy całe pęki róż z muślinu w odcieniach, nieznanych zgoła naturze, pastelowych, popielatych, zielonych. Mają też powodzenie kwiaty-olbrzymy; jeden mak, jedna róża stanowi całe denko, na rondzie odwróconem i ogarnirowanem *mousseline de soie* — dyadem z liści.

Pióra strusie mniej używane od skrzydeł i palet. Młode panienki nosić będą toczki, ubrane kwiatami, pomponami z tiulu, muślinu i piór oraz skromne kapelusiki spacerowe z denkami „kuczerskiemi“, opasanemi rzemykiem, zapiętym na sprzączkę.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Ks. biskup Puzyna bawił przez święta Wielkanocne w Rzymie; dnia 12 lub 13 b. m. wyjedzie z powrotem do Krakowa, gdzie mu delegat papieski wręczy *zuchetto*.

— Wiceprezydent sądu kraj. wyższego p. Stebelski objął urzędowanie.

— Policya wykryła czterech sprawców kradzieży w administracyi *Naprzodu*; wykryto ich po kolorowej chustce zapomnianej na miejscu kradzieży. Po spełnieniu kradzieży pojechali wszyscy do Mysłowic, chcąc uciec do Prus. Przez granicę ich nie puszczono; wrócili więc pieszo do Krakowa. W Podgórzu aresztowano ich.

— Pojutrze rozpocznie się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw Jakóbowi Waldowi, korespondentowi handlowemu z Królestwa Polskiego, obwinionemu o wyłudzanie pieniędzy w Królestwie, Krakowie, Jarosławiu, Tarnowie, Wiedniu i Budapeszcie.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prezes regencyi w Kwidzynie, Jagow, w mowie programowej powiedział: Pragnę bronić energicznie interesów niemczyzny a zwalczać nieusprawiedliwione (?!) pretensye (?!) Polaków. *Dziennik Poznański* dodaje, że mawiali w podobny sposób i inni więksi politycy, a my mimo to ostaliśmy się i rozwijamy.

— Wydawca *Gazety Toruńskiej* otrzymał akt oskarzenia, zarzucający mu, że wydaniem śpiewnika p. t. „Niech żyje Polska!“ w cenie 15 fen., służył sprawie polskiej i działa na rzecz odbudowania Polski.

— Niektórzy gimnazyaliści, podejrzywani o udział w tajnem stowarzyszeniu (?) opuszczają dobrowolnie szkołę, nie czekając końca śledztwa. Dzienniki wzywają, aby nie czynili nierozważnego kroku przed ukończeniem sprawy.

— *Alldeutsche Blätter* w artykule p. t. *Ceterum censeo* stawiają projekt wydania osobnej ustawy, zabraniającej Polakom w ogóle nabywania własności ziemskiej (!). Ponieważ taka ustawa nie ma — jak samo pismo przyznaje — widoków więc *Alld. Blätter* wzywają do powiększenia funduszu kolonizacyjnego o 100 milionów marek.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W poważnych kołach warszawskich utrzymują, że nominacya Czertkowa ma ozna-

czać utrzymanie nadal obecnego stanu rzeczy, zapoczątkowanego przez Imieretyńskiego.

— W pierwsze święto wielkanocne wydarzyła się na kolei grójeckiej o wpół do 10 wieczór katastrofa. Wykoleiła się maszyna, brankard, a 1 wagon jest potrzaskany. Maszynista doznał silnych potłuczeń, a palacz Dąbrowski wskutek otrzymanych ran zmarł po 24 godzinach.

Ostatnie wiadomości.

Odznaczenie przez cesarza orderem korony żelaznej II kl. szefa sekcyi w ministerstwie skarbu, p. Seweryna Kniaziołuckiego wywrze z pewnością we wszystkich kołach politycznych, które go znają bliżej, jak najlepsze wrażenie. Pana Kniaziołuckiego trafił ten los niepomyślny, iż był członkiem gabinetu hr. Claryego, wobec którego Koło polski musiało zachować się z bardzo ostrożną rezerwą, gdy szef tego gabinetu całem swojem zachowaniem się okazał, iż nie dorósł zadaniu, do którego spełnienia był powołanym. Potępiając jednak politykę hr. Claryego, Koło polskie doskonale wyróżniało od tej polityki pełne lojalności osobiste zachowanie się obu polskich członków tego gabinetu: pp. Chłędowskiego i Kniaziołuckiego. Odznaczenie honorowe przez cesarza jest dowodem uznania dla mniej głośnych na zewnątrz, ale poważnych zasług obywatelskich tego znamienitego urzędnika.

Według informacyi *Czasu*, nowy gen. gubernator warszawski Czertkow nie jest identyczny z dawnym gen. gubernatorem kijowskim, gdyż ten umarł już przed kilku laty. Nowy gen. gubernator warszawski jest wielkim łowczym dworu i jest członkiem rady państwa. Stwierdza dalej *Czas* wczorajsze nasze doniesienie, że gen. Czertkow nie ma własnego programu i będzie tylko wykonawcą z góry mu wskazanego programu.

Z innej zaś strony donoszą, że nowy gen. gubernator warszawski jest to starzec niedołężny, bardzo bogaty i protegowany przez carowę-wdowę.

Jest to także charakterystycznem dla stosunków rosyjskich, że o osobistości, która została powołaną na jedno z najważniejszych i najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w państwie, trudno się dowiedzieć prawdziwych szczegółów. Ciągle jeszcze jakiś „mur chiński" dzieli Rosyę od Europy.

Donoszą także, że cywilnym pomocnikiem (wojskowym, jak to już wczoraj donosiliśmy, został gen. Puzyrewski) gen. gubernatora warszawskiego ma zostać obecny gradonaczalnik Petersburga, gen. Kleigels, który świeżo i ponownie tak „pięknie" odznaczył się przy tłumieniu rozruchów studenckich. Kleigels zna Warszawę, gdyż był tam dłuższy czas oberpolicmajstrem, lecz niestety w pamięci mieszkańców Warszawy zapisał się bardzo ujemnie.

Via Bukareszt przyszła do Wiednia wiadomość, że car polecił Wannowskiemu pojednawcze załagodzenie sprawy studentów, w duchu szerokiej amnestyi. Ci studenci, którzy zostali wcieleni do wojska, a byli schwytani tylko podczas demonstracyj na ulicy, zostaną z wojska uwolnieni i wyjdą częściowo bezkarnie, część zaś ich będzie relegowana. Aresztowani na gorącym uczynku oporu przeciw policyi, będą ukarani łagodnie. Car wyraził wolę, aby szkoły wyższe w jak najbliższym czasie funkcyonowały normalnie.

Telegramy i telefonematy.

Kongres antialkoholiczny.

Wiedeń 10 kwietnia. Na wczorajszem uroczystem posiedzeniu międzynarodowego kongresu antialkoholicznego delegaci państw obcych witali kongres imieniem swych rządów, wskazując ich usiłowania, mające na celu zwalczanie alkoholizmu.

Między innymi zabrał głos hr. Skarzyński z Warszawy i podniósł działalność rządu rosyjskiego na tem polu. Mowca zaznaczył, że na gruncie pracy ekonomiczno społecznej niema przeciwieństw politycznych. Jeżeli między rządami austryackim a rosyjskim występuje może tu i ówdzie jakaś sprzeczność interesów, to ostrze jej stępia się zarówno dzięki mądrości mężów stanu, jak i pokojowemu usposobieniu obu monarchów. W dziedzinie prac kongresu, leżących niewątpliwie w interesie wszystkich narodów, żadnych przeciwieństw z pewnością nie będzie.

Mowca kreśli historyę antialkoholicznych zarządzeń w Rosyi od roku 1895, wyraża się z uznaniem także o analogicznych dążeniach rządu austryackiego i wyraża w końcu nadzieję, że obrady kongresu wydadzą dla społeczeństwa bardzo pożyteczne rezultaty.

W dalszym ciągu obrad głośne protesty wywołało twierdzenie dr. Meinerta z Drezna, że alkoholizmowi hołdują przeważnie lekarze. Powstała wielka wrzawa i uspokoiło się dopiero, gdy Meinert przestał mówić.

Następnie profesor August Forel wygłosił referat o alkoholizmie, jako problemie kulturalnym i rasowym.

Przy końcu posiedzenia zarówno przewodniczący radca dworu Gruber jak i honorowy prezydent, minister oświaty Hartel, odparli ataki Meinerta zwrócone przeciw lekarzom.

Wiedeń 10 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia kongresu antialkoholicznego złożył dr. Meinert oświadczenie, że wczorajszymi słowami swojemi nie chciał nikogo obrazić i prosił o przebaczenie.

Z porządku dziennego wygłosił następnie prof. dr. Kassowitz wykład o skutkach alkoholizmu w wieku dziecięcym.

Rada państwa.

Wiedeń 10 kwietnia. Komisya socyalno-polityczna zwołaną została na 16 kwietnia godzina 10 rano na posiedzenie. Na porządku dziennym projekt ustawy w sprawie skrócenia czasu w górnictwie.

Uroczystości w Tulonie.

Tulon 10 kwietnia. Książę Genui wczoraj przed południem odwiedził prefekta marynarki, admirała Beaumont. Księcia przyjęto z honorami wojskowymi, a gdy następnie przybył do prefektury, powitano go hymnem włoskim. W rozmowie z admirałem książę wyraził radość, że mógł przybyć jeszcze przed prezydentem Loubetem i zetknąć się także nieoficyalnie z oficerami francuskimi. Odwiedziny księcia miały wogóle charakter wielkiej uprzejmości i serdeczności.

Nicea 10 kwietnia. Prezydent Loubet otrzymał oficyalne zawiadomienie o przybyciu oficerów eskadry rosyjskiej, którzy byli w Tulonie.

Wczoraj przed południem udał się Loubet w towarzystwie ministrów, senatorów i deputowanych na cmentarz i składając wieniec na grobie Gambetty wyraził nadzieję, że parlament w najbliższym czasie uchwali przewiezienie szczątków Gambetty do Panteonu, co prawdopodobnie będzie jeszcze możliwem przed 14 lipca. Prezydent zwiedził także grób rodziny Garibaldiego a następnie oglądał szpitale i szkoły publiczne.

Popołudniu był na bankiecie, wydanym na cześć jego przez radę jeneralną i w odpowiedzi na toast Rouviera zaznaczył, że zasady sprawiedliwości, solidarności i dobroci są warunkami życia republiki, gdyż są to idee Francyi. Republika pragnie jedności i zgody; przeciwieństwa interesów muszą być wyrównane i usunięte drogą wzajemnych ustępstw i ofiar. Życie wielkiego narodu jest ciągłą transakcyą między prywatnymi interesami jednostek a wyższymi interesami ojczyzny. Republika musi się kierować zasadami sprawiedliwości i solidarności. Są to także zasady pracującej demokracyi, która dąży do reform.

Nizza 10 kwietnia. Loubet przyjął ks. bułgarskiego, a następnie rosyjskiego W. księcia Borysa. Później rewizytował ich.

Tulon 10 kwietnia. Marynarze włoscy popołudniu małymi oddziałami wstąpili na ląd. Publiczność żywo ich witała. Ks. Genui odwiedził okręt hiszpański „Pelayo".

Nizza 10 kwietnia. Admirał Birilew przybył tu wieczorem wraz z oficerami eskadry rosyjskiej. Zaprowadzono go bezzwłocznie do Loubeta. Birilew oświadczył, że otrzymał od cesarza rosyjskiego rozkaz powitania prezydenta Francyi. Polecenie to wypełnia on z tem większą radością, że został przez miasto Brest zamianowany jego obywatelem honorowym, a zatem uważa Francyę za swą drugą ojczyznę. Loubet odpowiedział, że myśl o carze rosyjskim nadzwyczajnie go wzrusza i prosił Birilewa, aby wyraził carowi jak najgłębszą podziękę. Loubet i Delcasse rozmawiali następnie z oficerami rosyjskimi.

Wieczorem odbył się obiad u prezydenta. Loubet wniósł następujący toast: „Panie admirale! Polecając panu przybyć tu celem pozdrowienia prezydenta republiki francuskiej, cesarz rosyjski ponownie dowiódł swoich uczuć dla narodu zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego. — Jestem niewątpliwie tłumaczem uczuć wszystkich Francuzów, jeżeli piję zdrowie cesarza i rodziny cesarskiej, marynarki, którą pan tu reprezentuje i całego wielkiego państwa rosyjskiego."

Birilew odpowiedział: Niech mi wolno będzie wznieść toast na cześć prezydenta republiki i Francyi mojej drugiej ojczyzny.

Po obiedzie o godzinie 9 wieczór pożegnali się oficerowie rosyjscy i wrócili do Villefranche.

Nicea 10 kwietnia. Prezydant Loubet przybył dziś o godz. 7 rano do Ville Franche, gdzie go powitał minister marynarki Lanesson i admirał rosyjski Birilew. Na zaproszenie Birilewa zwiedził prezydent następnie rosyjski okręt admiralski i wręczył admirałowi wielki krzyż oficerski legii honorowej. Potem wsiadł Loubet na okręt „St. Louis" i powrócił do Tulonu, gdzie mu licznie zgromadzona publiczność gorącą wyprawiła owacyę. Eskadra rosyjska pozostanie przez tydzień cały w Ville Franche.

Anglia i Transvaal.

Londyn 10 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Plumer zajął Pietersburg i zdobył 2 lokomotywy i 39 wagonów. Boerzy stawili mały opór. Anglicy mieli 2 zabitych i 1 rannego. Boerzy opuścili miasto przed przybyciem Plumera, a przedtem zniszczyli 2 wagony amunicyi. Pod Smithfield pojmali Anglicy 16 Boerów i zabrali 50 koni. Na północ od Aberden 400 Boerów zaatakowało 100 Anglików, osaczyli ich i wzięli do niewoli. Tylko 25 zdołało umknąć.

Londyn 10 kwietnia. Dziennik urzędowy donosi, że ustanowiono komisyę, która ma naprzód w Londynie, a potem w Afryce południowej badać pretensye o odszkodowanie wszystkich cudzoziemców wydalonych z powodu wybuchu wojny z Afryki południowej.

Londyn 10 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi, że Plumer obsadzając Pietersburg zabrał 60 Boerów do niewoli, zdobył jedno wielkie działo, wiele amunicyi i dynamitu.

Różne.

Kopenhaga 10 kwietnia. Przybyły tu wczoraj carowa wdowa i królowa angielska. Carowa wdowa odjechała wieczorem do Petersburga, a królowa angielska do Kronbergu w odwiedziny do cesarzowej Fryderykowej.

Berlin d. 10 kwietnia. Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj w południe nadzwyczajną misyę angielską, która wręczyła mu notyfikacyę wstąpienia na tron króla Edwarda.

Wiedeń 10 kwietnia. Dyrektorem funduszów prywatnych cesarza ma być zamianowany obecny wiceprezydent skarbu w Pradze Torch.

Ambasadorem austro-węgierskim przy Watykanie ma zostać w miejsce hr. Revertery hr. Franciszek Thun.

Petersburg 10 kwietnia. Łagowski, sprawca zamachu na Pobiedonoscewa, skazany został przez izbę sądową, po przeprowadzeniu rozprawy, na utratę wszystkich praw stanu i na 6 lat robót przymusowych.

Petersburg 10 kwietnia. „Ross a" donosi, że wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe, podległe obecnie różnym ministerstwom, mają być poddane wyłącznie zarządowi ministra oświaty.

Paryż 10 kwietnia. „Matin" donosi, że rekonwalescencya Waldecka-Rousseau potrwa jeszcze przez dłuższy czas; dlatego przyjaciele prezydenta radzą mu, aby złożył portfele ministra oświaty i spraw wewnętrznych a zatrzymał tylko prezydyum.

Berlin 10 kwietnia. Do „Berliner Tagblattu" donoszą z miejscowości Musz, iż aresztowano tam arcybiskupa ormiańskiego, kilku księży i kilkunastu chłopów, podejrzanych o knowanie spisku przeciw Turcyi. Ambasador rosyjski wniósł protest przeciw tym aresztowaniom.

Madryt 10 kwietnia. „Ajencya Fabra" donosi z Oporto, że w miejscowości Paramos odbyły się demonstracye przeciw zakonom. Klasztor Jezuitów obrzucono kamieniami. Księża strzelili do tłumów. Wiele osób jest rannych.

Genewa 10 kwietnia. Z powodu demonstracyj i zajść, które tu w Wielki piątek odbyły się, aresztowała policya 8 osób, mianowicie: 5 Rosyan, 2 Bułgarów i 1 Ormianina. Sześciu aresztowanych jest studentami.

Dział ekonomiczny.

W sprawie torfu opałowego.

(List do Redakcyi).

Bawiąc przed trzema laty w bezleśnej okolicy na Pokuciu, gdzie pomimo licznych torfowisk palą albo słomą, albo bardzo drogiem drzewem, powziąłem myśl stworzenia tam racyonalnego przemysłu torfowego a przekonawszy się po przeprowadzeniu analizy torfów tamtejszych o bardzo dobrej ich jakości, pojechałem do Niemiec, by tam w ojczyźnie tej gałęzi przemysłu, nauczyć się praktycznego jej traktowania.

Z porównania torfów wybranych przezemnie z niemieckimi okazało się, że nasze są znacznie lepsze i więcej warte, zacząłem tedy na seryo działać w tym kierunku, i chciałem znaleźć kapitał potrzebny do założenia poważnej fabryki, którąby zatrudniając znaczną liczbę ludzi, stworzyła niejako pepinierę sił inteligentnych dla przyszłych fabryk w kraju, a mając znaczne siły finansowe i materyał znakomity, bo posiadający przeszło 4500 kaloryi, czyli jednostek ciepła, mogła łatwo i bez uszczerbku przebyć tak zwane choroby dziecięce, towarzyszące każdemu nowemu przedsiębiorstwu.

Przeprowadziwszy dokładne korespondencye z wszystkiemi fabrykami niemieckiemi, dostarczającemi maszyny dla wyrobów torfowych, przekonałem się, że prawie wszystkie z małemi różnicami zgadzają się w kosztorysach, i wybrałem przeto tę z pośród nich, która pod względem siły produkcyjnej wydała mi się najlepszą. Biorąc za podstawę ceny naszej robocizny, przypuszczalne ceny torfowisk wzmiankowanych i odległość od stacyi kolejowej, poleciłem fabryce, by z uwzględnieniem kosztu maszyn, cła i transportu, elektrycznego oświetlenia, kolei w fabryce, ewentualnie kolei do stacyi kolejowej, amortyzacyi, 10 prc. robocizny całej, pensyi urzędników, podatków i kapitału obrotowego, obliczyła, ile będzie kosztowała fabrykacya brykietów torfowych, które w użyciu są lepsze od węgla, bo nie zawierają siarki bardzo szkodliwej dla maszyn, a potem dają płomień więcej jednostajny niż węgiel.

Obliczenie wypadło pomyślnie, gdyż wykazało, że gdyby nawet było optymistycznie zestawione, i gdyby wyrób brykietów o dziesięć halerzy na centnarze metrycznym więcej kosztował, zawsze jednak znaczny dochód pozostałby dla przedsiębiorcy. Wysokość kapitału potrzebnego do założenia fabryki postawiono w kwocie 920.000 koron. Znając z doświadczenia po części uzasadniony wstręt kapitału zagranicznego do Galicyi, starałem się przezwyciężyć go częściowo, przez to, że zapewnię ewentualnemu przedsiębiorcy odbiorcę punktualnie płacącego na całą ilość wyrobionego produktu. Przedłożywszy zatem rządowi projekt mój, i umówiwszy z nim cenę za brykiety, biorąc za podstawę wysokość zawartego w nich cieplika, otrzymałem pisemne oświadczenie, iż rząd zgadza się na odbiór umówionej ilości brykietów dla kolei, jeżeli odpowiedzą celowi.

Z całym tym projektem przyjechałem do kraju, by w pierwszej linii zachęcić kapitał krajowy do wzięcia udziału w tym tak korzystnym i dla kraju, i dla przedsiębiorcy interesie. — Dowiedziawszy się, że 22 marca odbędzie się Walne Zgromadzenie Towarzystwa dla popierania przemysłu torfowego w Galicyi, z radością przyjąłem fakt ten do wiadomości; i zaczekałem z publikacyą mego projektu, aby na owem zgromadzeniu przedstawić go interesowanym osobom, i wygłosić tam doświadczenia moje, poczynione w tej sprawie.

Ponieważ jednak na tem zgromadzeniu z innych powodów nie było możliwem poruszenie tej sprawy, przeto proszę Sz. Redakcyę, by przyjęciem mego artykułu dopomogła mi do zakomunikowania większej liczbie posiadaczy torfowisk doświadczeń moich i wniosków, opartych na zdrowej chłopskiej logice, aby z jednej strony wstrzymać ich od robienia doświadczeń na własnej skórze, (bo na to mamy już doświadczenia Niemców), jakoteż od chwytania się patentów wątpliwych, które w miniaturze może i dobrze się wydają, w szerszym zakresie zaś aby nie sprawdziły przysłowia „Mądry Polak po szkodzie".

Z drugiej strony zaś chciałem objaśnić posiadających torfowiska, że w torfie dobrym jest wprawdzie majątek krajowy, jednakże nie są to kopalnie nafty, które przez noc robią milionerów.

Przedewszystkiem radziłbym analizować torfy pod względem kaloryi, zawartości wody i popiołu — i jeżeli torf nie posiada co najmniej 4.000 kaloryi, nie marzyć o szerszym zakresie przemysłu.

Do założenia fabryki racyonalnej potrzebna jest przestrzeń torfowiska jednolitego, obejmująca najmniej 500 morgów, jeżeli pokład ma 4 metry głębokości, zaś 350 morgów, gdyby miał 6 metrów głębokości — gdyż w pierwszym wypadku trzeba 10 morgów rocznie, by uzyskać 3.600 wagonów brykietów, którą to ilość wyrabia fabryka corocznie. Cena, jaką można żądać za torfowiska, zależeć może od wysokości kaloryi, głębokości pokładu, oddalenia od kolei, i od okolicy, w której się też znajdują.

Jeżeliby się udało stworzyć wielką fabrykę, o jakiej wyżej wspomniałem, to potem nauczeni doświadczeniem, i mając krajowców obznajomionych z fabrykacyą, moglibyśmy i na słabszych torfowiskach zakładać fabryki brykietów, któreby wprawdzie nie wyrównały węglowi, ale zastąpiłyby dobrze drzewo opałowe; w takiej fabryce bowiem torf starszej jakości zyskuje na wartości, gdyż zostaje skomprymowanym pod ciśnieniem 1500 atmosfer, i staje się zwięzłym i do transportu przydatnym.

Dużo dałoby się jeszcze powiedzieć w tym kierunku, niechcę jednak nadużywać znanej mi gotowości ze strony szanownej redakcyi, oświadczając, że w każdej chwili gotów jestem do wszelkich wyjaśnień i dat co do maszyn i ich zastosowania, jakoteż co do innych punktów exploatacyi torfowisk na cele opałowe.

Dodaję, że posiadam plany i exposés wszystkich fabryk niemieckich.

Włodzimierz Malinowski.

— **Akc. bank związkowy** dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie. Ministerstwa zezwoliły panu Stefanowi Sękowskiemu właścicielowi dóbr z Mielca na założenie spółki akcyjnej pod powyższą nazwą z siedzibą we Lwowie.

— **Wiedeń** 10 kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Stan banku austro-węgierskiego z d. 7 kwietnia 1901 banknoty w obiegu 1,336,773.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 6,152.000 — rezerwa kruszcowa: 1,246,126.000 (więcej o 1,487.000), portfel wekslowy: 287,986.000 (więcej o 2,894.000) — lombard papierów: 53,160.000 (mniej o 706.000) — banknoty wolne od podatków: 240,487.000 (więcej o 6,663 000).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 10 kwietnia.

Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy.

a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1880 3%	245·—
„ „ „ „ „ „ „ 1889 3%	240·—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	400·—
Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5%	257·70
Węg. Banku hip. po 100 zł 4%	239·25
Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2%	81·25
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr.	107·75

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł.	17·30
Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł.	297·50
Clary 40 zł. m. k.	144·—
Pożyczka m. Insbruku 20 zł.	74·—
Losy m. Krakowa 20 zł.	71·—
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	58·50
Ofen 40 zł.	157·—
Palffy 40 zł. m. k.	152·—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	48·75
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	25·50
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	56·—
Salma 40 zł m. k.	204·—
Pożyczka Salcburgska 20 zł.	71.—
„ St. Genois 40 zł. m. k.	232·—
Losy komunalne m. Wiednia z 1874	389·—

Wiedeń d. 10 kwietnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 12 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 708·50, węg. zakładu kredyt. 711·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 567·—, Banku dla krajów koronnych 429·—, Bankvereinu 500·—, Bodencreditu 952·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 702·50, kolei południowej 103·50, tramwaju A. 287·—, B. 281·—, kolei Elbethal 518·50, kolei północnej 6250, kolei czerniowieckiej 547·—, alpiny 486·—, Rima Muranya 516·—, pragskiego towarz. żel. 1815, fabryki broni 311·—, tureckie tytoniowe 295·50, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 98·40, austr. renta koronowa 97·60, węg. renta koronowa 93·40, 56 let. listy tow. kredyt. ziemski 91·65, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·40, 4-procent listy banku hipotecznego 90·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·30, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 108·—, marki 117·57, ruble 253 50.

— **Berlin** d. 10 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 10 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·37. Mąka 23·65.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 10 kwietnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·45 do 7·60, pszenica gotowa nowa 7·— do 7·35, żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·20 do 6·75, owies obroczny gotowy 6·45 do 6·70, owies na terminy 6·40 do 6·65 jęczmień pastewny 5·45 do 5·70 jęczmień brow. 6·40 do 6·75 groch do gotowania 7·50, do 11·50, wyka 8·—, do 8·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 6·20 do 6·50, hreczka 7·— do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 60·—, biała 35·— do 75·—, tymotka 20·— do 26·—, szwedzka 50·— do 90·— kukurudza stara —·— do —·—, nowa 5·90 do 6·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·60, groch pastewny 6·50 do 6·75, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 na terminy 16·25 do 16·50 warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 10 kwietnia. Cukier (spokojnie) 23·55 do —·—, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 41·— do 41·—.

Wiedeń dnia 10 kwietnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·82 do 7·83, na maj-czerwiec 7·88 do 7·93, na jesień 7·93 do 7·94, żyto na wiosnę 8·03 do 8·04, na maj-czerwiec 7·99 do 8·—, na jesień 7·10 do 7·11, kukurudza na maj-czerwiec 5·47 do 5·48, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·60 do 5·61, na wrzesień-październik 5·78 do 5·79, owies na wiosnę 7·— do 7·02, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień —·— do —·—, rzepak na sierpień-wrzesień 13·— do 13·10, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: : silne.
Stan powietrza pięknie.

Budapeszt dnia 10 kwietnia.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·52 do 7·53, na maj 7·70 do 7·71, na październik 7·63 do 7·65, żyto na kwiecień 7·70 do 7·71, na październik 6·66 do 6·68, owies na kwiec. 6·54 do 6·56, na październik 5·63 do 5·65, kukurudza na maj 5·16 do 5·17, na lipiec 5·34 do 5·35, rzepak na sierpień 12·50 do 12·60.

Oferty na pszenicę mierne.
Chęć kupna słaba.
Usposobienie mdłe.
Stan powietrza: pogoda.

— **Wiedeń** dnia 9 kwietnia. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego przeznaczonego na rzeź ogółem 3890 sztuk. W tem było z Galicyi 479, z Bukowiny — sztuk.

Przebieg targu spokojny.
Ceny niezmienione.
Niesprzedanych pozostało 130 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 22 sztuk po 56 do 61, 228 sztuk po 62 do 67, 197 sztuk po 68 do 72, 26 sztuk po 73 do 76 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 50 do 64, krowy podtuczone do 50 do 62, bydło chude po 38 do 50 koron, wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

98

Podwójna nić.

Napisała
Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Powiedziałbym, droga moja miss Harland, że nie w tem złe, iż pani mogłabyś przeżyć swoje iluzye, lecz w tem, że ich nie przeżyłaś.

Elfryda westchnęła. — Zawsze się zawodzę na ludziach, tak czy owak.

— Naturalnie, bo pani wymagasz od nich o wiele więcej, niż to, co im pani masz ochotę dać w zamian.

Miss Harland obruszyła się Nie była przyzwyczajoną słuchać kazań. Mimo to słuchała ich chętnie, bo to fakt, że podczas gdy niepowabne kobiety nie lubią kazań, to powabne zazwyczaj cieszą się z nich — przypuściwszy w każdym razie, że mężczyzna, który im prawi kazanie, nie ma najmniejszego prawa do tego.

— Mnie się tak nie zdaje. Jestem pewna, że potrafiłabym się ogromnie przywiązywać do ludzi, gdyby tylko oni sami na to pozwalali — odcięła się pastorowi.

— Nie ma wcale „gdyby" w miłości — odparł mr. Cartwright.

— Obawiam się w takim razie, że zanadto analizuje swoje uczucia — dodała Elfryda niedbale.

— Sądzę, że czynisz pani to o tyle, o ile tego potrzeba dla wygody pani, ale pani masz zupełne prawo czynić, co się pani podoba ze swoimi własnymi uczuciami. O co się na panią gniewam, to o to że pani zanadto lubisz analizować uczucia innych ludzi, a czego, jak twierdzę, nie masz pani żadnego prawa czynić, skoro pani nie znasz, ani znać nie możesz, wszystkich ich składowych części. Jesteś pani jak ten chłopiec Irlandczyk, którego posadzono do analizy kawałka węgla, a który oddał tylko dwie trzecie składników węgla, bo twierdził, że tylko dwie trzecie kawałka zanalizował,

— I pan sądzisz, że ja w ten sam sposób postępuję?

— Naprawdę tak myślę. Zawsze mi się zdaje, że pani wybiegasz na świat z czemś, jakby mały termometr lekarski i mierzysz ludziom moralną gorączkę, czy chcą, czy nie chcą.

Elfryda się zaśmiała.

— Pan zapoznajesz moje pobudki.

— Nie roztrząsam wcale pobudek pani, ja tylko potępiam pani uczynki.

— A więc czyż pan nie widzisz — odezwała się panna, stając się napowrót poważną — że ja nie rozbieram uczuć ludzkich dla samej tylko ciekawości, jak tyle kobiet to czyni? Tak łaknę miłości, a tak niewiele jej zaznałam w życiu i to jeszcze nie najlepszego gatunku, że pragnę nabyć pewności, iż trafiłam na coś istotnie mającego wartość, nim się cała temu oddam? Nigdybyś pan nie kupił dyamentu, nie oglądnąwszy go wprzód i niewypróbowawszy, a jakżebyś pan mógł inaczej postępować z sercem?

— Tylkobym dyamentu nie zszlifowywał do ostatka po to, aby się przekonać, że był klejnotem pierwszej wody.

— Ależ jeżeli ja tęsknię w ogóle za ludźmi, to tęsknię za nimi tak bardzo, że aż pragnę się upewnić, nim zacznę ich kochać, że godni są tej tęsknoty. Czyż pan nie wiesz, jak wielkim jest zawód, gdy się oddało najlepszą cząstkę siebie samego, a potem człowiek przekonywa się, że i mniej dobra cząstka byłaby zupełnie tak samo wystarczyła? Okropna to rzecz marnować najognistszy swój szampan dla tych, którzyby w rzeczy samej woleli wodniste piwo?

— Ach! przypominasz mi pan najpoczciwszą w świecie wielką panią, która mi mówiła, że nie jest u niej zwyczajem każdego poobiedzia miewać samowar na stole, bo uważała to za zbytek łakomstwa, ale jeżeli chciałbym wypić filizankę, to zaraz każe mi przyrządzić. Takie już miała pojęcie o gościnności, pojęcie zaś pani o przyjaźni wydaje mi się równem tamtemu, jeżeli pani mi zechcesz darować, że to powiem

— Bardzo pan ostro mnie sądzisz!

Pastor spójrzał na nią rozweselony.

— Czy tak? Może pani i zasłużyła sobie na to.

— Widzi pan — ciągnęła swoje Elfryda — im goręcej pan pragniesz czego, tem ważniejszą jest dla pana rzeczą, żeby ta rzecz była na swój sposób dobrą. To samo i ja czuję. Skoro jaki dom ma się stać mieszkaniem pańskiem, to się pan mozolisz, aby się przekonać, jak wygląda z zewnątrz i jakie są fundamenty i skąd wodę się bierze, tak, jakbyś pan nigdy nie postąpił, gdybyś był w nim tylko przypadkowym gościem. A tak samo rzecz się ma i z najbliższymi przyjaciółmi człowieka.

— Drogie moje dziecko, czy pani może sobie wyobrazić Hagarę — w chwili gdy znalazła źródło wody na puszczy — posyłającą ją do powiatowego chemika? I czy pani sądzi, że św. Piotr tracił czas jaki na psychologiczne roztrząsania, gdy się zjawił anioł, który go miał wyprowadzić z więzienia? Nie. Są niektóre rzeczy zbyt prawdziwe, aby ich dowodzić i zanadto wielkie, aby je można było zanalizować — nawet w naszych czasach, kiedy ludzie pragnęliby zredukować miłość do poziomu senzacyi nerwów, a chrześcijaństwo do ścisłej umiejętności.

(C. d. n.)

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, sw raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów. Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1·25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.